

mgr inż. Krzysztof Patoka¹⁾

Budynki zeroemisyjne ze starymi dachówkami

Od 2010 r. państwa Unii Europejskiej są zobligowane do stałego zaostrenia wymagań dotyczących zużycia energii podczas wznoszenia i użytkowania budynków. Obecnie przepisy pozwalają na zużycie energii pierwotnej w nowo budowanych obiektach na poziomie 75 kWh/m². Model, do którego dążą ustawodawcy, nazywany jest budynkiem zeroemisyjnym. Mówiąc o budynku zeroemisyjnym, mamy na myśli taki, który wykorzystuje dostępne na miejscu źródła energii odnawialnej (głównie słonecznej i wiatrowej) oraz zbudowany jest z materiałów niedegradujących środowiska naturalnego. Z tego powodu doskonale sprawdzą się materiały pozyskiwane ze źródeł odnawialnych i z recyklingu. Słowo „recykling” oznacza materiały odzyskane ze starych budynków po ich remoncie lub nadające się do powtórnego zastosowania po zakończeniu eksploatacji. Materiałami łatwymi do powtórnego wykorzystania są najczęściej te ze ścian i podłóg, a powinny być również z dachu.

W wielu regionach Europy i Polski zawsze istniał zwyczaj odzyskiwania dachówek (fotografie 1, 6), ale najczęściej ta możliwość jest całkowicie ignorowana, mimo że cel ustawodawców coraz mocniej preferuje wszelki recykling. Tak się składa, że powtórne wykorzystanie dachówek jest łatwiejsze niż cegieł. Wystarczy zdjąć je z dachu, posegregować, umyć i ewentualnie zaimpregnować. Ponadto, można je ułożyć w systemie z nowymi materiałami umożliwiającymi zwiększenie energooszczędności. Warto się zastanowić, czemu nikt tego nie robi.

Ważną zaletą dachówek jest ich wymiennialność. Dachówki można bowiem dość łatwo zdjąć z dachu i w razie potrzeby wymienić uszkodzone egzemplarze lub przełożyć całe połacie. Dodatkowym ułatwieniem jest to, że podstawowo



Fot. 1. Połacie dachowa siedziby firmy Marma Polskie Folie w Rzeszowie, na której leży stuletnia dachówka z Niepołomic nad membranę wstępnego krycia

we modele są produkowane od dawna i zawsze można wybrać dachówki z aktualnej na rynku oferty w celu pokrycia wybranych połaci sąsiadujących z tymi już pokrytymi dachówkami przełożonymi (fotografia 1). Dachówki są najstarszym rodzajem pokrycia dachowego i dlatego mają najlepiej opracowaną technikę stosowania, która jest stale udoskonalana. Polega to na tym, że współcześnie dachówki układa się w systemie „podwójnego krycia” składającego się z dwóch współpracujących warstw. Pokrycie zasadnicze stanowią dachówki, a ich uszczelnieniem jest warstwa wstępnego krycia, którą mogą tworzyć papy na poszyciach itp. lub membrany typu MWK ułożone na więźbie dachowej bez poszycia. Dzięki takiemu podwójnemu układowi można wykonywać lepsze dachy i łatwiej je remontować lub przystosowywać do nowych sposobów wykorzystania (poddasza mieszkalne, montaż ogniw fotowoltaicznych itp.). Wybór typu warstwy uszczelniającej zależy od przeznaczenia i wielkości budynku, rodzaju dachu, jego kąta nachylenia, regionu i miejsca budowy, sposobu wykorzystania poddasza oraz kształtu dachu. Z zasady działania „podwójnego krycia” wynika, że gdy dach przecieka, nie oznacza to wcale wadliwości dachówki. Nie wszyscy to rozumieją i wyrzucają

dachówki, ponieważ się „rozhermetyzowały”. Zmieniają pokrycie dachu, nie usuwając często przyczyny zasadniczej, którą najczęściej są uszkodzenia obróbek blacharskich, konstrukcji nośnej lub warstwy wstępnej. Decyzja o wymianie dachówek jest czasami podyktowana również ich wyglądem. Dawne technologie wytwarzania dachówek były mniej doskonałe i powierzchnia starych dachówek jest mniej gładka od nowych (fotografie 1, 2, 4). Z tego powodu po kilkudziesięciu latach eksploatacji dachówki są brudne, porośnięte mchem. W takim stanie nie zawsze wyglądają estetycznie. Podczas remontu można je umyć i zaimpregnować, co bardzo wydłuży ich użytkowanie oraz poprawi estetykę dachu. Jak się okazuje, ta wydawałoby się podstawowa i oczywista wiedza nie jest dana wszystkim zajmującym się budownictwem. Przytoczę kilka przykładów.

Przykład pierwszy dotyczy dachówki marsylki pochodzącej z Niemiec ułożonej w latach pięćdziesiątych XX wieku na dachach domów szkieletowych na osiedlu Jelonki w Warszawie. Dachy te są od wielu lat remontowane, ale zbyt często w sposób ignorujący wiedzę o dachach. Zmienia się pokrycie, wymieniając stare dachówki na nowe bez odpowiednich technik wykonania warstw leżących poniżej pokrycia (przede wszystkim bez wentylacji pokrycia). Na terenie tego osiedla jest jeszcze wiele dachów pokrytych starą dachówką (fotografia 2), dlatego warto by zachować stare roz-



Fot. 2. Dach pokryty dachówką marsylką. Mimo że ma ponad 60 lat, nie widać na nim uszkodzonych dachówek

¹⁾ Rzeczoznawca Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych; patoka.k54@gmail.com

biórkowe dachówki w celu wymiany tych uszkodzonych na dachach jeszcze nierestaurowanych. Niestety, z kilku dotychczas remontowanych dachów dachówki zostały zrzucone do kontenerów (fotografia 3). Za pieniądze zaoszczędzone na zakupie nowej dachówki można kupić nowe łąty, obróbki lub membrany wstępnego krycia, które decydują o szczelności dachu (a nie sama dachówka). Po rozebraniu jednego dachu starczyłoby dachówek na wymianę uszkodzonych na czterech innych dachach. Najprawdopodobniej nadzorujący takie remonty nie wiedzą, jak działają dachówki i że szczelność dachu nie zależy od nich.



Fot. 3. Sterta dachówek w kontenerze ustawionym obok budynku, w przypadku którego dokonano wymiany pokrycia

Przykład drugi jest bardziej dramatyczny. Sprawa dotyczy remontu starych koszar z czasów I wojny światowej należących wtedy do wojsk austro-węgierskich. Budynek znajdujący się w miejscowości Radymno ma być zaadaptowany na potrzeby oświatowe. Remont przewidywał wymianę dachu, na którym od ponad stu lat leżała dachówka ceramiczna typu marsylka z dużą liczbą dachówek spełniających funkcję zabezpieczeń przeciwniegowych, czyli tzw. sercówek (fotografia 4). Dach ma powierzchnię ok. 1200 m², czyli ułożono na nim ok. 18 000 szt. dachówki (15 szt./m²), a więc w przybliżeniu można nimi pokryć pięć średniej wielkości dachów. Niestety miejscowa władza nadzorująca remont, za przyzwoleniem konserwatora zabytków (!!!), przewi-



Fot. 4. Dachówka sercówka uratowana spośród dachówek zrzuconych z dachu starych koszar w Radymnie

działa zastosowanie pokrycia z blachodachówki zamiast dachówek. To co stanowi specyfikę tego wydarzenia, to fakt, że grupa ludzi związanych zawodowo z dachami oraz działacze zajmujących się restaurowaniem miejscowych zabytków architektury, od początku inwestycji próbowała ocalić dachówki z koszar. Opór władz był ogromny, czego efektem jest pokazane na fotografii 5 zgruzowanie zabytkowej dachówki. Na szczęście, po wielu zabiegach i awanturach udało się uratować część tych dachówek, co w niczym nie umniejsza kompromitacji władz i konserwatora. Jest to wyjątkowo przykry przykład wart odnotowania, ponieważ na Podkarpaciu jest w dalszym ciągu bardzo dużo starych budynków pokrytych dachówką marsylką produkowaną w tym regionie



Fot. 5. Większość dachówek zrzuconych z dachu nadawała się do powtórnego ułożenia

na przełomie XIX i XX wieku w wielu słynnych dachowczarniach. Jedną z bardziej znanych była wytwórnia w Szówsku nieopodal Jarosławia (ufundowana przez księcia Witolda Czartoryskiego), czyli 17 km od Radymna.

Remonty dachów, jak tego na dawnych koszarach w Radymnie, powinny być znakomitą okazją do pokazania, że można i trzeba wykorzystywać stare dachówki. Szczególnie w tym regionie i szczególnie teraz. Tymczasem tam, gdzie nie było dachowczarni, jak na Podkarpaciu, czyli na Warmii i Mazurach, istnieje od dawna zwyczaj przechowywania dachówek zdjętych z rozbieranych lub remontowanych budynków. Na większości starych dachów w północno-wschodniej Polsce leży dachówka typu esówka bezzakładkowa (fotografia 6), dużo mniej



Fot. 6. Okolice Olsztyna. Przechowywanie starej dachówki esówki produkowanej w okolicach Gdańska do lat siedemdziesiątych XX wieku

precyzyjna i mniej efektywna od marsylki (fotografia 2) popularnej do dziś na południu Polski. Tymczasem ta gorsza jest starannie zdejmowana i odsprzedawana, a ta lepsza brutalnie niszczona. Lepsza również w sensie działania, ponieważ esówki są dużo bardziej wrażliwe na podwiewane opady atmosferyczne, a marsylki dużo lepiej sterują wodą spływającą po pokryciu z nich wykonanym. Z tego powodu dużo lepiej nadają się do ponownego użycia na współczesnych dachach. Mogą być eleganckim i sprawnym pokryciem dachów budynków zeroemisyjnych. Ciekawe, czy się takich doczekamy i czy przy obecnej świadomości decydentów w ogóle jest to możliwe?

Fotografie: 1 ÷ 3, 6 – Autor; 4 i 5 – T. Stącel

Partner działu:

Fakro Sp. z o.o.
www.fakro.pl

FAKRO®